

“Exodus”

Autor: Coldwind

[Slice of Life][Sad]

Temat: Na zieleńszych pastwiskach

– Tato, a jak będzie w Nowej Ziemi? – zapytał się szary żreback o brązowej grzywie, lekko pochrzając.

– Stardust, przecież już ci to opowiadałem chyba ze sto razy. – odpowiedział mu z uśmiechem czerwonogrzywy, pomarańczowy ogier.

– Ale ja lubię, jak mi to opowiadasz! – Malec cały czas dopraszał się o opowieść, wciąż przerywając kaszlem. – Wtedy tak jakoś nie czuje się tego zimna...

Hard Work w końcu, po usilnych błaganiach, postanowił spełnić prośbę synka. Musiał mu jakoś umilić tę długą i ciężką wędrówkę. Zastanawiał się, ile to już czasu minęło, odkąd wyruszyli. Miesiąc? Dwa?

Od dawna już nie liczył czasu. Wciąż był skupiony na tym, aby zapewnić sobie i synowi choć trochę ciepła, byle tylko przeżyć do następnego dnia. I tak dzień po dniu. Wszystko po to, by w końcu dojść do Nowej Ziemi. By w końcu uwolnić się od tego cholernego chłodu, który nadszedł wraz z tymi przekłętymi Windigo. By w końcu zacząć normalnie żyć.

Czasami rozmyślał, jak dobrze byłoby być jednorożcem. Mógłby wtedy użyć magii i miałby problem z głowy. Albo pegazem. Poleciałby, ile sił w skrzydłach i najpewniej by już odpoczywał w nowym domu.

Nie, to nie był czas na takie myśli. Teraz najważniejsze dla niego było to, by jego dziecko przeżyło. Stracił już żonę, Stardust był jedyną bliską mu osobą. Nie wybaczyłby sobie, gdyby coś złego mu się stało. Tym bardziej patrzył z niepokojem na jego zdrowie. Miał nadzieję, że kaszel jest tylko przejściowy, że nie stanie się nic gorszego.

Ogier musiał teraz wnieść trochę radości w ten smutny świat. Przytulił siedzącego przy ognisku żrebaka i zaczął opowieść.

– W Nowej Ziemi trawa jest zieleńsza niż gdziekolwiek. Pastwiska ciągną się aż po horyzont. Nowa Ziemia pełna jest kucyków, które miłują pokój. Wszystkie kucyki ziemskie, jednorożce i pegazy żyją w zgodzie i pracują dla wspólnego dobra. Zimy nie trwają tak długo jak tutaj i nie są tak ostre. Poza tym, po każdej zimie przychodzi wiosna. Przyroda budzi się do życia. Nowa Ziemia jest wtedy najpiękniejsza...

Prawdę mówiąc, Hard Work nie do końca wierzył w tą zasłyszaną niegdyś historię. Po prostu wydawała mu się zbyt piękna, by była prawdziwa. Ale w tej chwili to było nieistotne. Obydwaj, ojciec i syn, mogli choć na chwilę przenieść się w idylliczny świat, gdzie nie trzeba było myśleć o przetrwaniu. Jednak każda opowieść kiedyś musiała się skończyć, także i ta. Kucyki musiały powrócić do niewesołej, chłodnej rzeczywistości.

Hard Work opatulił syna kocem. Ciało malca wydało mu się dziwnie ciepłe. Wiedział, co to może znaczyć.

“Gorączka.”

Choroba zaczęła postępować. W tych warunkach oznaczało to nierówną walkę o przeżycie. Myśl o utracie dziecka zaczęła go coraz bardziej przerażać. Co by mu potem pozostało?

– Tatusiu? – Głos Stardusta wyrwał go z rozmyślań.

– Tak, synku?

– Kiedy w końcu dojdziemy do Nowej Ziemi?

Ojciec sam sobie zadawał to pytanie każdego dnia. Gdyby nie ten chłód, te góry śniegu, z pewnością doszliby szybciej. Niestety, ledwie, co pokonywali jedną przeszkodę, pojawiała się kolejna. Nic nie wskazywało na to, by sytuacja miała się w najbliższym czasie zmienić.

– Już niedługo. – odpowiedział synowi, rozpalając w nim isierkę nadziei. – Jesteśmy coraz bliżej.

Z bólem serca go okłamywał, jednak tylko tak mógł dodać mu sił. Brutalna prawda nic by tu nie pomogła. Gdy tylko Stardust usnął, Hard Work popatrzył w niebo. Pozostało mu wierzyć, że może istnieje jakaś siła wyższa, jakiś bóg, który w całym swym miłosierdziu w końcu wyzwoli go od cierpień.

– Tato? – spytał się Stardust cichym, zachrypniętym głosem. – Opowiedz mi jeszcze raz o Nowej Ziemi. Zimno mi, a jak to opowiadasz robi się cieplej...

– Dobrze. – odpowiedział Hard Work. Na jego twarzy było wyraźnie widać smutek i zmartwienie.

Z dnia na dzień stan jego syna pogarszał się, aż w końcu sił ledwo mu wystarczało, by oddychać. Ogier ciągle zadawał sobie pytanie, dlaczego musiało to spotkać akurat jego dziecko. Dziecko, które jeszcze mogło mieć tyle szczęśliwych

dni przed sobą. Z chęcią oddał by wszystko, nawet życie, byle tylko Stardust dalej żył.

Opowieść o Nowej Ziemi była teraz jedyną rzeczą zdolną ukoić cierpienie jego syna. Sam już w nią prawie całkowicie zwątpił, ale nie dawał tego po sobie poznać. Nie mógł tego zrobić małemu. Po paru chwilach w końcu zaczął opowiadać.

– W Nowej Ziemi... – mówił drżącym głosem – W Nowej Ziemi pastwiska są zieleńsze niż gdziekolwiek indziej...

Stardust uśmiechnął się, wsłuchany w opowieść. Ojciec kontynuował coraz to pewniejszym tonem, widząc szczęście syna. Gdy opowieść dobiegła końca, Stardust przytulił się do taty.

– Kocham cię. – powiedział. Chwilę później zamknął oczy.

Hard Work z początku myślał, że malec zasnął. Jednak jego syn w ogóle nie oddychał.

– Stardust! – Ojciec bezskutecznie starał się go obudzić. W końcu zrozumiał, że nadeszło nieuniknione. Wtedy zapłakał rzewnymi łzami.

Nic już nie miało dla niego znaczenia. Cały jego świat runął w posadach. Wędrował, ile sił w nogach, mimo że zmęczenie coraz mocniej dawało o sobie znać.

Obojętne mu było, gdzie dojdzie. Marzył tylko, by wreszcie skończyło się jego cierpienie. Nie ważne jak, mógł nawet umrzeć. Po co mu było żyć, kiedy już nie miał dla kogo?

W końcu zabrakło mu sił i osunął się w śnieg. Nawet nie próbował wstać.

Czekał.

Czekał na tak pożądane przez niego wybawienie. Po kilku minutach stracił przytomność.

Otworzył oczy. To, co zobaczył, różniło się znacząco od widoku, do którego w ostatnim czasie przywyknął. Leżał na łóżku w jakimś ładnie udekorowanym pokoju. Ktoś był tak uprzejmy, że nakrył go ciepłą, puchową kołdrą. Hard Work pomyślał, że może umarł i teraz znajdował się w niebie.

Do pokoju wleciała biała pegaz o błękitnej grzywie, która niosła miskę wypełnioną zupą.

– W końcu się pan obudził! – Ucieszyła się. – Miał pan szczęście, że nasi zwiadowcy w porę pana znaleźli. Jeszcze kilka godzin i byśmy tutaj nie rozmawiali.

Ogier nie mógł w to uwierzyć. Jakimś cudem ktoś go ocalił przed śmiercią. W jego opinii takie rzeczy działy się tylko w bajkach.

– Gdzie ja jestem? – zapytał się.

– W domu. – odpowiedziała mu pegaz. – W Equestrii. W Nowej Ziemi.

Wielkim nakładem sił udało mu się wstać. Powoli podszedł do okna i wyjrzał przez nie.

Na zewnątrz roilo się od innych kucyków. Dorośli pracowali wspólnie, niezależnie od rasy, każdy pomagał każdemu. Dzieci zaś wesoło się bawiły.

Ogier jednak zwrócił szczególną uwagę na rosnącą wszędzie trawę. Nigdy nie widział tak zielonych pastwisk.

Hard Work poczuł, że po policzku spływa mu łza.

Koniec.